

Prawda o niebezpieczeństwie gazowym

„Nie taki diabeł straszny”...

W związku z sytuacją polityczną specjalne zainteresowanie wśród społeczeństwa budzi zagrożenie ewentualnych nieprzyjacielskich napadów lotniczych, a w szczególności możliwość zastosowania gazów bojowych podczas tych napadów oraz zagrożenie obrony przed skutkami działania

liwość stosowania przez nieprzyjaciela gazów bojowych istnieje i z tym trzeba się liczyć poważnie. Ale zakres stosowania tych gazów będzie bardzo niepodobny do tego, co różni pseudofachowcy piszą lub mówią.

OBIEKTY NAPADÓW GAZOWYCH

Przed wszystkim jeśli chodzi o napady lotnicze, to należy stwierdzić, że niebezpieczeństwo napadów lotniczych niejednako zagraża miastom i osiedlom położonym na obszarze państwa. Najbardziej mogą być zagrożone tylko te miejscowości, które będą stanowiły dla nieprzyjaciela przedmiot specjalnego zainteresowania ze względu na ich znaczenie lub na znajdujące się w nich cele. Mogą to być tylko większe lub ważniejsze miejscowości. Inne miejscowości będą mniej lub bardzo mało zagrożone, takich zaś miejscowości będzie znaczna większość na terytorium naszego Państwa.

Jeżeli zaś chodzi o zastosowanie gazów bojowych podczas napadów lotniczych wykonanych na waż-

niejsze miasta i osiedla, to można z całą pewnością stwierdzić, że w ogóle wielkie napady lotnicze, wykonywane tylko celem spowodowania masowego wytrucia mieszkańców miast i osiedli są zupełnie nieprawdopodobne i nie realne, a wszelkie wersje o takich napadach należy traktować jako przejawy zbyt wybujałej fantazji.

UŻYCIE BOMB GAZOWYCH

Bomby gazowe — jeśli w ogóle będą użyte podczas danego nalotu — będą stanowiły tylko niewielki procent ładunku samolotów bombardujących. Będą one zrzucone na miasta ewentualnie tylko dla większego utrudnienia akcji ratowniczej służby obrony przeciwlotniczej, dla odpowiedniego zwiększenia procentu strat w ludziach i materiale, dla zwiększenia grozy bombardowania wśród ludności cywilnej, oraz dla utrudnienia ruchu w miejscowości lub w obiekcie bombardowanym.

W rezultacie tego, jeśli nieprzyjacieli zdecyduje się na obrzucenie bombardowanej miejscowości tak że bombami gazowymi to choćby była to nawet duża ilość tych bomb, w żadnym razie nie będzie to nawet duża ilość tych bomb, to żadną katastrofą dla mieszkańców tej miejscowości i w żadnym razie nie będzie to miało charakteru jakiegoś masowego trucia wszystkiego, co żyje.

DZIAŁANIE GAZÓW

Wiadomym jest powszechnie, że lotnicze bomby gazowe mogą zawierać albo gazy bojowe, które po wybuchu bomby tworzą tylko tak zwany obłok gazowy, posuwający się następnie z wiatrem, albo gazy bojowe, tworzące po wybuchu bomby w miejscu jej upad-

ku tak zwaną plamę chemiczną, z której następnie wytwarzają się opary płynące z wiatrem.

Działanie obłoków gazowych jest zwykle krótkotrwałe, gdyż obłoki takie na otwartej przestrzeni bardzo szybko rozpraszają się, tracąc zabójcze stężenie gazu bojowego i wskutek tego przestają być groźne w bardzo krótkim czasie. Plamy chemiczne są groźne zasadniczo tylko przy bezpośrednim zetknięciu się z nimi, zaś spód oparów wytwarzających się z plamy chemicznej bardzo łatwo jest usunąć się, wiedząc, jaki jest kierunek wiatru. Aby zaś opary gazów parzących spowodowały szkodyliwie oparzenia powierzchni ciała, trzeba przebywać w nich odpowiednio długo.

Skutki działania bomb gazowych mogą okazać się niebezpieczne przede wszystkim dla osób nie posiadających żadnego środka indywidualnej obrony przeciwgazowej i przebywających podczas bombardowania na otwartej przestrzeni. Dla osób, które podczas bombardowania bombami gazowymi znajdują się w choćby tylko prowizorycznie i niezupełnie dokładnie uszczelnionych pomieszczeniach zamkniętych (naturalnie o ile szyby okien nie zostały wybite) niebezpieczeństwo gazowe jest poprostu nikome.

Dla osób natomiast, które podczas bombardowania bombami gazowymi będą znajdowały się w odpowiednio uszczelnionych pomieszczeniach zabezpieczających lub w specjalnych schronach przeciwlotniczych, dopóki tylko pomieszczenia te nie są naruszone przez bomby burzące — gazy bojowe nie przedstawiają w ogóle żadnego niebezpieczeństwa, choćby bomb gazowych upadło w pobliżu bardzo wiele.

Zaolziański podwieczorek przy mikrofonie

W każdą niedzielę i święto Polskie Radio nadaje wesołe „Podwieczorki przy mikrofonie”.

W porze letniej odbywają się one zazwyczaj w ogrodach, pod gołym niebem. Nadają je zarówno rozgłośnie regionalne, jak stołeczne; jest to tym celowsze, że wspólna zabawa, wspólne przyjemności, łączą tak samo jak wspólna praca i wspólne troski, a przecież do tej łączności

wszystkich dzielnic kraju dążą wszyscy jego mieszkańcy. Najbliższy niedzielny „podwieczorek” (dn. 16.7 o godz. 17.35) transmitowany będzie z Zaolzia i zainicjowany przez słuchaczy z rodzajem humoru tej tak bliskiej każdemu dzielnicy Polski. Wystąpią solści, śpiewacy, śpiewaczki, instrumentalści i Śląski Kwartet Ludowy; Karlik z Kocynra opowie wesołe anegdotki,

Przeciętnie 62 lata żyją Amerykanie

Według obliczeń największego na świecie towarzystwa ubezpieczeń Metropolitan Life Insurance Company, długowieczność w Stanach Zjedn. od r. 1911 dzięki higienicznemu życiu mieszkań-

ców wzrasta w sposób b. znaczący. W roku 1911 życie Amerykanina wyniosło 46,63 lat — w roku bieżącym przeciętny wiek wynosi już 61,94 lat.

Lekarze zmianę tę przypisują przede wszystkim trzem czynnikom, których powszechność rozszerza się z roku na rok, a mianowicie: spaniu przy otwartym oknie przez cały rok — codziennej kąpieli i picciu wielkich ilości pomarańczowego soku.

Równocześnie, jak donosi nowojorskie biuro zdrowia publicznego, śmiertelność w metropolii tutejszej spada w miesiącu ubiegłym do rekordowo niskiej cyfry 8,7 na tysiąc.

Nowy numer „Fantany”

Ostatni powiększony numer „Fantany”, organ literatów wszystkich trzech Śląsków, poświęcony został w całości Śląskowi Opolskiemu.

Na numer ten składają się następujące artykuły: Zdz. Hierowski — „Poeta spod znaku Rodła (E. Osmańczyk)”; G. Morcinek — „Ludzie znad Odry”; Wilh. Szewczyk — „Germanizacja per nefas”; G. Szulcowski — „Prawo walczy z polskością”; St. Gradzielewski — „Nie doczekał się Raciborza”; P. Musiol — „Poeci Polacy na dawnym G. Śląsku”; H. Hulok — „Śląski Opolecki patrzy na Polskę”; Dr. Sobański — „Teatr polski na Śląsku Opolskim”. Poza tym w numerze znajdują się wiersze Jana Baranowicza i Wilh. Szewczyka oraz bogaty dział not.

Trzeba zaznaczyć, że „Fantany” już przed miesiącem odebrało deblit do Niemiec. Cena n-ru „opolskiego” „Fantany” wynosi 80 groszy. Do nabycia w Redakcji: Katowice, ul. M. Piłsudskiego 42.

ZAMÓWIENIE

Data stempla pocztowego

Niniejszym zamawiam prenumeratę dziennika

ABC-NOWINY CODZIENNE

kłórosz proszę mi wysłać od dnia

do odwołania pod adresem:

1939 r.

Miejscowość

Imię i nazwisko

Poczta

Ulica

Nr.

m.

Należność za prenumeratę w kwocie 2 zł. 30 gr. miesięcznie uiszczać będzie z góry przekazem rozrachunkowym na konto ABC Nr. 2 w urzędzie pocztowym w Warszawie I.

(podpis zamawiającego)

Nowe wykopaliska w Biskupinie

Prace w Biskupinie prowadzone są w dalszym ciągu.

W ostatnich dwóch tygodniach po zdjęciu górnych warstw napotkano na wycinku 500 m. kw. na dalszą część 9 ulicy poprzecznej, bardzo dobrze zachowanej, ułożonej z łupanych bierwionów i sosnowych.

Wzdłuż tej ulicy, dobiegającej do drogi okrężnej, spoczywają daleko części domów. W jednym z nich podłoga zrobiona tylko z gliny spoczywała na faszynie z gałęzi brzozy. W pozostałych domach podłoga tworzą bierwiona drewniane. We wspomnianych domach wykopano kilkadziesiąt rozmaitych przedmiotów, m. in. bransoletę żelazną, nadlewę półwytworów brzozy, dużą glinianą figurkę ptaszka, szpile z brązu i żelaza oraz ułamki dużych garn-

ków glinianych o średnicy 50 — 60 cm.

Odkrywanie w części południowej grodu dalszego ciągu pomostu podobnego do ulicy okrężnej, nasuwa przypuszczenie, że będzie to dodatkowa ulica odwodowa, biegnąca oczywiście po za falochronem, t. zn. od strony wody. Ulicą tą można było dotrzeć zarazem do bramy od strony jeziora. Miała ona duże znaczenie przy dowożeniu materiałów, do niej mogły przybijać łodzie, z niej można było czerpać wodę. Ta droga dodatkowa była od południa broniona ostrokołem z okrągłych słupów.

Droga ta i rozkład pozostałych budowli na wyspie (22.000 mkw.) dowodzą pomysłowi rozwiązania problemu ruchu i przestrzeni przez nieznanego z imienia słowianina przed 25 wiekami.

Pisarze polscy jadą na Litwę

Na zaproszenie Związku Literatów Litewskich udaje się w końcu lipca br. na Litwę zbiorowa wycieczka pisarzy polskich. W czasie pobytu na Litwie pisarze polscy będą gośćmi swych kolegów litewskich.

Program wycieczki, która potrwa tydzień, przewiduje m. in. zwiedzenie Kowna, Pren, Birsztan, Pun,

Obity, Marcza, Liskowa, Lejpun, Kalwarii, Mariampola, Rosieni, Krynki i Połagi — granicy Kraju Kłajpedzkiego i nowego portu w Świętej.

Organizacją wycieczki zajmuje się z wielką serdecznością prezes Związku Literatów Litewskich p. Liudas Gira, wybitny znawca i miłośnik literatury polskiej.

ECHA WYPRAWY POLSKIEJ W HIMALAJE



We wczorajszym numerze donieśliśmy o zdobyciu przez polską wyprawę w Himalaje szczytu Nanda Devi. Na zdjęciu: tragarze wypraw przy pracy podczas przenoszenia ładunków z bazy do łańcucha wyższych obozów, które wyprawa złożyła na obranym szlaku w drodze na szczyt.

OLE STEFANI

94)

DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przełożył autoryzowany Eugeniusz Balucki

Foster westchnął cicho, wyjął z kieszeni wiązkę kluczy i otworzył boczną szufladę biurka. Potem wyjął z niej parę kartek i niedbale ruchem rzucił je na stół.

Mac Norton wyciągnął szyję i przywarł oczami do tych papierów.

— Dziś rano byłem na wybrzeżu... w pańskim hotelu. Gdybym tego nie znalazł, musiałbym namęczyć się diabelnie, zanim uzyskałbym nakaz aresztowania. — Rozwinął jedną kartkę i trzymając ją w obu rękach, podsunął sekretarzowi. — Czy pan to zna?

Mac Norton nawet nie drgnął.

— To jest... no, tak, co to jest?

— Hm... Widzi pan, to wygląda... — Położył papier na stół, pochylił się nad nim, przesunął palcami po wąsach, wreszcie otrząsnął się z zamyślenia i podjął: — To wygląda na list, na bardzo stary list. Papier już zupełnie żółkły, charakter pisma trochę przestarzały, dziś inaczej

piszą. Ja bym powiedział, że ten list był napisany przynajmniej przed dwadzieścia laty... No, tak, tu nawet jest data! Jednak nie pomyliłem się, list był napisany przed dwadzieścia laty! — zawołał promieniując, jak gdyby zrobił niezwykle odkrycie. — Zaraz go przeczytamy. A podpis... Margaret Gregory... Tak, Margaret Gregory... Zdaje się, to była pierwsza żona doktora Gregory... — Zaczął czytać: — „Kochana Betsy!... Aha, więc list był przeznaczony dla starszej pani, która prowadzi gospodarstwo u dyrektora Andersona. Nie pamiętam, jak się nazywa, podobno jego krewna... A teraz zobaczmy, co pisze pani Margaret Gregory... O, jak mało! Panie Mac Norton, czy według pańskiego zdania list nie jest zbyt lakoniczny? Mam nadzieję, że pan go czytał!

— Oczywiście, panie inspektorze — odparł Mac Norton siląc się na niewymuszoną swobodę. — Przecież pan znalazł ten list w moich rzeczach. Jakbym wyglądał, gdybym twierdził, że nie znam jego treści.

— Niezwykle trafna uwaga!... — Zrozumieł się, panie Mac Norton — uśmiechnął się Foster. — A jak ten list dostał się w pańskie ręce?

Mac Norton po raz pierwszy zdradził lekkie zaniepokojenie.

— Porządkowałem korespondencję dyrektora Andersona i tam go znalazłem. Sam nie wiem, po co go wziąłem. Chyba przez rozlgnięcie.

— Tak... — rzekł przeciągle Foster. — A co pan powie, jeśli pokażę drugi list?... O, tu leży!

Taki sam mało znaczący, jeśli chodzi o treść. A może pan porządkował również szkatułę z listami ciotki Betsy, kochany panie Mac Norton?

— To nie wchodziło w zakres moich obowiązków — oświadczył zimno Mac Norton. — Ale wśród papierów dyrektora Andersona znalazłem kilka prywatnych listów, mógł i ten się jakoś tam zawierzyć.

— Hm... — mruknął zamyślony Foster. — A jak pan sądzi, panie Mac Norton, czy starsza czcigodna pani nie byłaby niemiłe zdziwiona, gdyby się dowiedziała, że te listy są w pańskim posiadaniu?... No, dobrze, zapytamy przy sposobności. W tym wypadku jeden szczegół wydaje mi się wielce zastanawiający: co w tych zwykłych, nieziniernie mało znaczących kartkach mogło zaciękawie człowieka o pańskiej inteligencji. Treść... albo...? Doprawdy gubię się w domysłach! Niechże mi pan to wytłumaczy z łaski swojej!

Po dłuższym milczeniu Mac Norton zaczął:

— Przecież powiedziałem już panu inspektorowi...

— Dość! — uciął Foster. — Skończmy tę komedię! Pan powinien był dawno się domyślić, że trzeci list też znalazłem! Oto jest!... Ach, moje oczy, też zawodzi!... westchnął nakładając binokle. — Okropnie się starzeję, z dnia na dzień! Więc przeczytam i ten list, chociaż pan go zna nie gorzej od innych, jest napisany ółówkiem:

(D. c. n.).